Rok VIII. Nr. 170. Sosnowiec, czwartek 22 czerwca 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1e Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go M... -77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica K... tel. 16.

MAŁA ENTENTA GROZI MOBILIZACJĄ WOJSK

w razie dojścia do skutku unji austrjacko-węgierskiej.

LONDYN, 21. 6. PAT. W Londynie otrzymano wiadomości, że Mussolini pragnąc pozyskać Francję dla szybkiego podpisania paktu 4-ch mocarstw, zaproponować miał przez ambasadora Jouvenel'a wyjaśnienie najbardziej spornych kwestyj francusko - włoskich. Rozmowy w tym względzie między Paryżem i Rzymem już się miały rozpocząć, ale odrazu utknęły na sprawie bardzo drażliwej, wysuniętej przez Mussoliniego, a mianowicie na sprawie przekształcenia stosunków w środkowej Europie. Mussolini zaproponować miał Francji zgodę na utworzenie unji pomiędzy Austrją i Węgrami, uważając, że taki nowy twór państwowy w centralnej Europie uratuje Austrję przed anschlussem i da lepszą pozycję Węgrom, otoczonym przez Małą Ententę. Rzecz oczywista, iż utworzenie podobnej unji austrjacko - węgierskiej połączone byłoby z pewnem żądaniem rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier.

Przeciwko sugestjom Mussoliniego, które — według tych informacyj — znaleźć miały pewien posłuch nietylko u Jouvenela, lecz i u Paul Boncoura wystąpić miał ostro premjer Daladier. Ponadto wiadomość o toczących się rozmowach pomiędzy Rzymem a Paryżem przedostała się już do kół Małej Ententy, która zagrozić miała, że w razie realizacji podobnych pomysłów Mała Ententa zarządzi natychmiast mobilizację. Benesz udaje się jutro do Paryża, aby rozmówić się w tej sprawie z Daladierem i Paul - Boncourem.

Wśród ministrów Małej Ententy, przybyłych do Londynu na konferencję ekonomiczną, zapanowało po otrzymaniu powyższych wiadomości silne zdenerwowanie.

PODZIĘKOWANIE

Za szczęśliwe wykończenie niebezpiecznej operacji oraz skuteczną i troskliwą kurację w czasie długiej mej choroby składam tą drogą serdeczne podziękowanie JWWPP. D-rowi B. JARZĘBOWSKIEMU i D-rowi R. JURKOWOWI wyrażając jednocześnie podziw i uznanie ich głębokiej wiedzy lekarskiej. Siostrze przełożonej i siostrze Lucynie za pieczołowitą opiekę podczas pobytu mego w szpitalu składam serdeczne „Bóg Zapłać"

St. Giersz z rodziną.

Hitler bierze za głowę Hugenberga

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY NIEMIECKO - NARODOWEJ.

BERLIN, 21. 6. PAT. Akcja władz policyjnych przeciwko frontowi niemiecko - narodowemu przybiera coraz ostrzejsze formy. W Frankfurcie nad Odrą policja rozwiązała zgromadzenie, zwołane przez organizację niemiecko - narodowych z okazji 65-ej rocznicy urodzin ministra Hugenberga.

Doszło do poważnych starć z hitlerowcami. Związki młodzieży niemiecko - narodowej zostały rozwiązane, a majątek ich skonfiskowano. Zarząd partji Hugenberga zwrócił się ze skargą do pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

BERLIN, 21. 6. PAT. Na całym obszarze Rzeszy policja polityczna dokonała dziś rano obławy przeciwko niemiecko - narodowym „Sztafetom bojowym", przeprowadzając w lokalach organizacyj i mieszkaniach członków rewizje.

W Berlinie, Bytomiu i szeregu innych miast sztafety zostały rozwiązane i zakazane. Policja twierdzi, że organizacje te stanowiły schronisko dla b. członków bojówek komunistycznych, którzy za jej pośrednictwem zaopatrywali się w broń i amunicję dla przygotowania akcji wywrotowej. Równocześnie przeprowadzono rewizję w sekretarjacie partji niemiecko - narodowej w Berlinie.

AUDJENCJE U PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 21. 6. PAT. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś b. radcę emigracyjnego rządu polskiego na Amerykę Południową p. Pankiewicza, który wręczył p. prezydentowi medal pamiątkowy od Polonji w Argentynie.

Następnie p. prezydent przyjął na audjencji pożegnalnej posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Persji p. Assad - Bahador.

—:9:—

PREZYDENT SENATU GDAŃSKIEGO U MIN. PAPECO.

GDAŃSK, 21. 6. PAT. Nowowybrany prezydent senatu dr. Rauschning złożył dziś wizytę komisarzowi generalnemu w Gdańsku min. Papee.

POSIEDZENIE KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 21. 6. (w.) Dziś odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Na posiedzeniu tem minister przemysłu i handlu przedstawił sprawozdanie o działalności polskich linji okrętowych, następnie komitet ekonomiczny ministrów przeprowadził dyskusję nad sprawą polityki cen artykułów na najbliższy okres gospodarczy i podjął uchwałę w sprawie zamówień przez P. K. P. podkładów kolejowych.

Wreszcie komitet ekonom. uchwalił rozporządzenie wykonawcze określające zasady i zakres czynności banku akceptacyjnego.

ZMIANY W MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

WARSZAWA, 21. 6. PAT. Szefem biura personalnego ministerjum spraw wojskowych na miejsce płk. dypl. Hulewicza mianowany został z dniem 20 bm. płk. Misiąg, dotychczasowy dowódca 14 p. p.

W związku z tem dowódcą 14 p. p. mianowany został ppułk. Sadol.

REPRESJE W NIEMCZECH WOBEC KSIĘŻY KATOLICKICH.

BERLIN, 21. 6. PAT. Hitlerowski „Rheinfront" donosi o wystąpieniach przeciwko duchowieństwu katolickiemu w palatynacie W miejscowości Landau policja rozwiązała zebranie księży katolickich. Jeden z proboszczy został aresztowany i przewieziony do więzienia w Ludwigshafen.

Bunty marynarzy w holenderskiej flocie wojennej

Masowe aresztowania podoficerów i marynarzy

LONDYN, 21. 6. — Od czasu słynnego buntu na pancerniku holenderskim „De Zeven Provincien", który przez szereg dni krążył po wodach Pacyfiku, ścigany przez kilka okrętów wojennych i wreszcie zmuszony był poddać się, w holenderskiej flocie panuje nieustanne wrzenie.

Wśród załóg szeregu okrętów wojennych stwierdzono ostatnio szerzący się w niepokojącym stopniu ruch komunistyczny.

Na krążowniku „Jac b van Heemsgerck" wykryto jaczejki komunistyczne, które z chwilą, gdy okręt znajdzie się na pełnem morzu miały wywołać na pokładzie bunt, aresztować oficerów i okręt poddać pod komendę rad marynarskich.

Plany te w ostatniej chwili udaremniono i głównych przywódców planowanego buntu aresztowano.

Podobny spisek istniał także na wojennym okręcie „Hertog Hendrik", o tyle jednak groźniejszy, że jaczejkami kierował jeden z oficerów. Z pośród załogi tego okrętu aresztowano 35 marynarzy.

W całej flocie wojennej Holandji prowadzone są energiczne dochodzenie celem wykrycia centralnej organizacji, z której zaraza komunistyczna rozszerza się na poszczególne okręty. Przeprowadzane są masowe aresztowania, przenoszenie poszczególnych marynarzy na inne okręty i wielka czystka.

O rozmiarach tego niebezpiecznego ruchu świadczy fakt, iż dotychczas aresztowano przeszło 200 podoficerów i marynarzy.

Największa ilość aresztowanych przypada na eskadry stacjonowane w porcie Vlissingen.

Ponieważ także na okrętach wojennych, przebywających w koloniach holenderskich, zauważono podobny ruch, wszystkie załogi mają być ściągnięte do kraju i zastąpione przez inne.

Kiepura „pielgrzymował" sleepingiem

i kazał sobie zapłacić za śpiew na Jasnej Górze

W wileńskiem konserwatywnem „Słowie" znajdujemy następującą notatkę:

„Jan Kiepura — znakomity śpiewak, złożył w swoim czasie ślub, iż za doznane łaski odbędzie pielgrzymkę (sleepingiem) do Częstochowy i będzie tam śpiewał podczas nabożeństwa. To było wzruszające.

Jan Kiepura — znakomity śpiewak doceniając wartość reklamy, przed wyjazdem do Częstochowy poinformował wszystkich o powodach swej „pielgrzymki". Usłużny PAT. podał depesze na cała Polskę o wyjeździe artysty. To było niesympatyczne.

„Jan Kiepura, znakomity śpiewak, dbający o swe interesy, pozwolił Polskiemu Radju na transmisję śpiewu w kościele na Jasnej Górze i kazał zapłacić sobie parę tysięcy złotych. To było niesmaczne.

„Jan Kiepura, znakomity śpiewak, dobrze opłacany, a jeszcze lepiej rozreklamowany przez Polskie Radjo, śpiewał w Częstochowie w niedzielę, 18 bm. Śpiewał z fałszywym patosem zgranego aktora, śpiewał na pokaz, dla tłumów, bynajmniej nie dla Boga. To było doprawdy oburzające".

NAUCZYCIEL - ZWYRODNIALEC.

Sensację wzbudziło w Kroczycach dochodzenie przeciwko kierownikowi tamtejszej szkoły powsz. p. M. J. o dokonywanie na młodych uczenicach czynów lubieżnych.

P. kierownik wzywał dziewczęta do swego gabinetu, gdzie dokonywał ohydnych czynów.

Niektóre z dziewcząt ze wstydu przestały chodzić do szkoły i sąd wydala się cała sprawa.

J. jest człowiekiem żonatym i posiada dwoje dzieci.

Z kraju i ze świata

JEDEN PODSEKRETARZ STANU W MINISTEJUM KOMUNIKACJI.

WARSZAWA, 21.6. Obsadzenie sta nowiska drugiego podsekretarza stanu w ministerjum komunikacji ,opróżnione po ustąpieniu wicemin. Gallota, nie jest w najbliższym czasie przewidziane

CZESI NA KURSIE W POLICHNIE.

KIELCE, 21.6. W tych dniach przybyło do Polichny pod Chęcinami 11 Czechów, którzy odbędą tam kurs pilotażu szybowcowego.

Goście czescy, przy których znajdują się wybitni piloci motorowi, wyrażają się z nadzwyczajnem uznaniem o doskonałych warunkach terenowych Polichny, oraz o jego zaletach organizacyjnych, dzięki czemu Polichna obok Bezmiechowej należy dziś niewątpliwie do najwybitniejszych ośrodków szybowcowych w Europie.

OLBRZYMI POŻAR POD KOWLEM.

LUBLIN, 21.6. Z Chełma donoszą, że we wsi Huszczyn pow. kowelskiego, wybuchł olbrzymi pożar i zniszczył kompletnie 90 zabudowań gospodar czych i wiele inwentarza żywego i mar twego.

W płomieniach znalazło straszną śmierć 8 osób, a kilka zostało ciężko poparzonych.

Silny wiatr utrudniał akcję ratunkową. Ponadto w czasie pożaru co chwi la rozlegały się detonacje amunicji ka rabinowej, co zdaje się świadczyć, że w tej wiosce kowelskiej miały kryjówkę jakieś niebezpieczne dla spokoju publicznego elementy. Władze prowadzą dochodzenia.

WILUŚ BOI SIĘ MANIFESTACJI ŻYDÓW.

LONDYN, 21.6. Z Amsterdamu donoszą, że b. kaiser Wilhelm nie spędzi w tym roku miesięcy letnich nad brzegiem morza, jak to zwykle był czynić. B. kaiser zatrzymywał się zwykle u swego przyjaciela hr. v. Heldtke w miejscowości Zandvoort.

Odwołanie wizyty b. cesarza ma być spowodowane obawą wrogich manifestacyj żydów, którzy licznie zamieszkują w Zandvoort.

Z GDAŃSKA DO TORUNIA I BYDGOSZCZY.

GDAŃSK, 21.6 Dyrekcja kolei w Gdańsku podała w okólniku do wiadomości termin dla przeniesienia się urzędów dyrekcji do Polski.

Do Bydgoszczy, w myśl tego okólnika, odchodzą: wydział handlowy ,taryfowoprawny zasobów i sanitarny.

Wszystkie inne wydziały wraz z pre zydjum dyrekcji przenoszą się do Torunia. Wydziały, które odchodzą do Bydgoszczy, zostaną przeniesione w ciągu sierpnia, pozostałe zaś w ciągu września.

TRAGICZNY FINAŁ WYCIECZKI OCIEMNIAŁYCH.

FREUDENSTADT (Wirtemb.). 21.6. W pobliżu miejscowości Ellenbogen w Czarnym Lesie wydarzyła się w ponie działek ciężka katastrofa samochodowa.

W klasztorze Heligen Bronn w Obern dorf pomieszczeni ślepcy urządzili w to warzystwie zakonnic zakładowych wycieczkę autobusem. W drodze powrotnej samochód z 41 osobami zleciał z wysokiego nasypu i przewrócił się.

Pięciu podróżnych zostało na miejscu zabitych. Wiele osób odniosło ciężkie i lżejsze rany. Ciężej rannych prze wieziono do szpitala we Freudenstandt. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić przyczyny katastrofy.

68-LETNIA KOCHANKA EKSPRAŁATA.

KOWNO, 21.6. W związku z zamordowaniem pralata Olszauskasa prowadzone jest energiczne dochodzenie. Policja aresztowała kilka podejrzanych osób, których nazwiska trzymane są na razie w tajemnicy.

Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z mordem o podłożu romantycznem, gdyż jak się obecnie okazuje Olszauskas znalazł sobie nową kochankę, 68-letnią

Tragedja na dworcu w Szczakowej

Zabójstwo inż. Moltera.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o tragedji, jaka się rozegrała na dworcu w Szczakowej, gdzie 28-letni porucznik 11 p. p. z Tarnowskich Gór **Jacek Będkowski** zastrzelił inż. **Kazimierza Moltera**

Inż. Molter należał do popularnych postaci na terenie Zagłębia, gdyż

PRZEZ KILKA LAT MIESZKAŁ W SOSNOWCU.

Okoliczności zabójstwa przedstawiały się następująco: W nocy z 4 na 5 lutego odbywał się w Szczakowej bal, na który przyjechało kilku oficerów, między nimi również Będkowski ze swą narzeczoną, Janiną Zielkowską.

Około godz. 6 rano oboje udali się na dworzec kolejowy, by najbliższym pociągiem wrócić do domu

Tymczasem, kiedy już nadszedł ich pociąg, nie mogli się już doń dostać, albowiem w tej samej chwili nadjechał pociąg towarowy, który zatarasował dostęp do pociągu osobowego.

Zdenerwowało to Będkowskiego, który począł czynić z tego powodu wyrzuty dyżurnemu ruchu, a nadto

WPISAŁ SWE UWAGI DO KSIĘGI ZAŻALEŃ.

Ponieważ do odejścia następnego pociągu mieli dość czasu, porucznik wraz z narzeczoną udali się do poczekalni II klasy, gdzie chcieli się zdrzemnąć.

W pewnej chwili wszedł do poczekalni jakiś mężczyzna. Był nim właśnie inż. Molter, który zwrócił się do siedzących ze słowami: „Dzień dobry".

Ani Będkowski ani Zielkowska nie wiedzieli, że powitanie to jest skierowane w ich stronę i nie odpowiedzieli na nie. Przybysz był jednak natarczywy i żądał od porucznika odpowiedzi na swe powitanie.

Gdy porucznik oświadczył mu, że go nie zna, inż. Molter stał się jeszcze bardziej natarczywy i w pewnej chwili odezwał się:

— JA JESTEM TAKŻE OFICEREM, KAPITANEM REZERWY... A PAN JESTEŚ SMARKACZ.

Obrażony, chcąc zareagować na te słowa, zbliżył się do inż. Moltera, został jednak przez niego spoliczkowany, co go wytrąciło z równowagi.

Dobył rewolweru i z odległości 2-ch kroków

STRZELIŁ DO PRZECIWNIKA, KŁADĄC GO TRUPEM NA MIEJSCU.

Zabójcy spisano protokuł, poczem wypuszczono go na wolną stopę.

Onegdaj stanął przed wojskowym sądem okręgowym w Krakowie, oskarżony o zabójstwo w stanie silnego wzruszenia.

Oskarżony przyznał się do winy, motywując swój czyn silnem zdenerwowaniem z powodu doznanej słownej i czynnej zniewagi. Nie celował i nie chciał inżyniera zabić.

Kiedy spostrzegł, że inżynier nie żyje, wpadł w depresję moralną. Zdenerwowanie jego było wówczas tak wielkie, że zapisał nazwisko jednego ze świadków tak nieczytelnie,

IŻ NIKT, NAWET ON SAM, NIE MÓGŁ PÓŹNIEJ NAZWISKA ODCZYTAĆ.

Następnie sąd przesłuchał Zielkowską, narzeczoną oskarżonego. Poznała ona porucznika w Warszawie, gdzie

BYŁA NAUCZYCIELKĄ TAŃCÓW.

W maju r. ub., po zaręczynach, udali się oboje do Tarnowskich Gór, gdzie miała sobie otworzyć szkołę tańca. Na zabawie w Szczakowej bawili się bardzo dobrze, jednak alkoholu pili bardzo mało. W czasie sprzeczki narzeczonego z inżynierem Zielkowska usiłowała interwenjować, została jednak przez Moltera

RÓWNIEŻ UDERZONA.

Zkolei przesłuchano jeszcze cztech świadków zajścia, którzy stwierdzili, że oskarżony został sprowokowany i obrażony.

W drugim dniu procesu sąd prze słuchiwał w dalszym ciągu świadków, którzy bądź sami tragiczne zajście widzieli, bądź też przybyli na miejsce w chwilę po wypadku.

Najpoważniejszym świadkiem oskarżenia był dr. Sobolewski, który zeznał, że przez cały czas był w poczekalni II klasy, a w czasie zajścia stał tak blisko, że nawet

ŁUSKA OD KULI UDERZYŁA GO W TWARZ.

Świadek ten twierdzi, że po ostrej wymianie słów oskarżonego i denata, rzuciła się Zielkowska na ś p. Moltera i pierwsza go uderzyła, a dopiero potem została przez niego odepchnięta. Dalej twierdzi. że por. Będkowski również zniewa żył słownie swego przeciwnika, cze mu zaprzeczyli jednakże wszyscy inni świadkowie.

Kelnerzy bufetu na dworcu w Szczakowej, Bąkowski i Siwek zeznali, że denat przyszedł na dworzec wraz ze swym znajomym Niklem

W STANIE NIETRZEŹWYM.

Samego zajścia nie widzieli, tylko Bąkowski miał słyszeć, jak Zielkowska narzekała się z lekarzem, jak ma zeznawać.

Świadek Bajtner widział, jak denat zaczepił niejaką Mojchową, a potem udał się do poczekalni II klasy,

GDZIE W CHWILĘ PÓŹNIEJ POWSTAŁA SCYSJA.

Świadek widział tylko moment uderzenia narzeczonej oskarżonego przez denata, a następnie usłyszał strzał.

Por. Wojtasiak, który znał już od roku ś. p. Moltera, opisał go jako człowieka, który szczególnie w stanie nietrzeźwym

MÓGŁ ŁATWO WYPROWADZIĆ DRUGIEGO CZŁOWIEKA Z RÓWNOWAGI I SPROWOKOWAĆ GO.

Samego zajścia nie widział, bo był w owej chwili na peronie. Gdy wrócił, było już po wszystkiem. Zielkowska spazmatycznie płakała, a oskarżony był bardzo silnie zdenerwowany.

Świadek ppor. Miszczuk widział, jak narzeczona por. Będkowskiego tańczyła na balu dwa razy ze ś. p. Molterem. Molter robił na nim wrażenie człowieka pijanego. Oskarżonemu, który jest kolegą pułkowym, wystawia Miszczuk, podobnie jak inni świadkowie-oficerowie, pochlebne świadectwo i uważa, że

DO ZABÓJSTWA MUSIAŁA GO PCHNĄĆ ISTOTNIE BARDZO CIĘŻKA ZNIEWAGA.

i silne z tego powodu zdenerwowanie, gdyż por. Będkowski jest w pułku najspokojniejszym i najflegmatyczniejszym oficerem.

Pozatem przesłuchano cały szereg innych świadków, którzy jednakże do sprawy zasadniczo nic nowego nie wnieśli.

Od początku rozprawy śledzi jej przebieg przybyły specjalnie do Krakowa brat denata, ś. p. Moltera, również inżynier z zawodu.

Zlikwidowanie szajki handlarzy żywym towarem

11-letnia dziewczynka przewoziła „towar"

WARSZAWA, 21. 6. Władze śledcze wykryły i zlikwidowały w Warszawie szajkę

handlarzy żywym towarem,

na której czele stał wielokrotnie karany członek miedzynarodowej bandy Izrael Mosak (Nowolipie 78) Na trop bandy natrafiono zupełnie przypadkowo. Do jednego z komisarjatów policji zgłosiła się

11-letnia dziewczyna,

niejaka Małka Szarmanówna, z Pińska i zameldowała, iż znajomy jej Izrael Mosak podczas wypłacania należnych jej pieniędzy usiłował ją oszukać. Znajomość dziewczyny z Mosakiem wydała się podejrzaną wobec czego dziewczynę zatrzymano i odesłano do urzędu śledczego. Tam uzyskano od Szermanówny wprost

rewelacyjne zeznania,

które naprowadziły władze śledcze na trop bandy Mosaka.

Jak się okazało 11-to letnia dziewczyna była już od roku

„pensjonarjuszką"

domu schadzek Chai Zylberberg w Pińsku. Ostatnio dziewczyna zdobywszy sobie zaufanie Zylberbergowej stała się jej prawą ręką i wyjeżdżała do Warszawy, skąd od Mosaka brała

„towar"

i płaciła pieniądze.

Zdeprawowana dziewczyna mimo dziecinnych lat była już niebezpieczną członkinią bandy, umiała sobie radzić w podróży i dowozić do lupanaru Zylberbergowej inne dziewczęta.

Przed dwoma dniami dziewczyna przyjechała do Mosaka po „towar" i podczas rozliczania w domu schadzek przy ul. Smoczej 5 wynikła awantura. Niedoświadczona dziewczyna chcąc zemścić się na Mosaku zwróciła się do policji. To zgubiło bandę.

Przeprowadzona nagła rewizja doprowadziła do aresztowania Izraela Mosaka i członkinie jego bandy Chanę Laksmanową, kierowniczkę lupanaru oraz Chanę Dolczyńską — Cederbaumową, znaną pod przezwiskiem „Ruda Klara" oraz Chanę Lejzerowicz.

Młodocianą przestępczynię z decyzji sędziego śledczego przesłano **do domu poprawczego.**

Bandę Mosaka z herszem na czele osadzono w więzieniu.

UZNANIE DLA POLICJI PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA, 21.6. Delegacja robotników tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu, która przyjęta była niedawno na audjencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, podkreśliła specjalnie wysoce taktowne i poprawne zachowanie się policji, czuwającej nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego w Tomaszowie Mazowieckim.

W związku z tem komendant główny policji państwowej. płk. Jagrym Maleszewski, wyraził uznanie i pochwałę oficerom i szeregowym P. P., którzy brali udział w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego w okrasie 17-dniowego strajku w Tomaszowie.

Dollfuss tępi hitleryzm

Zbrodniczy zamiar hackenkrezlerowców zatopienia miasta Salzburgu i brutalny zamach w Kremz musiały wyprowadzić władze austrjackie z równowagi. Jak tylko nadeszły wiadomości o napadnięciu na oddział wojska natychmiast zebrała się rada ministrów na nadzwyczajne posiedzenie, na którem po sprawozdaniu ministra Freya postanowiono, aby hackenkreuzlerowskie oddziały szturmowe S. A. i SS.. jakoteż Haimatschutz w Styrji, który niedawno odszczepił się od Heimwehry, zostały natychmiast rozwiązane i rozbrojone i, aby partji narodowo - socjalistycznej zakazano jakąkolwiek działalność. Minister sprawiedliwości Schuschnig, odrazu krok ten oznajmił społeczeństwu austrjackiemu przez radjo i umotywował to jako niezbędną konieczność dla ochrony państwa. Ale od słów do czynu jest bardzo daleko, bowiem hackenkreuzlerowskie oddziały są doskonale uzbrojone. Z dotychczasowego postępowania jednak wnioskować można, że rząd Dollfussa energicznie uchwałę wprowadzi w czyn. Już we wtorek rano okazały się owoce tego kroku: pisma hackenkreuzlerowskie nie wyszły. Obecnie wyłania się kwestja, czy posłom narodowo - socjalistycznym pozostawi się ich mandaty. Problem rozpatrywany jest przez prawników wiedeńskich. Chodzi tu jednak tylko o formalność ,gdyż po wspomnianej uchwale rządu hackenkreuzlerowcy nie będą mogli czynnie występować na korzyść hitlerowskiego ruchu w Austrji. Hitleryzm w Austrji przeżywa krytyczne chwile i musiałby z powodzeniem dokonać rozpaczliwych czynów aby się znów opamiętać. Cały świat, z wyjątkiem Niemiec stoi po stronie Austrji, a czas działa na korzyść Dollfussa.

Postępując radykalnie wobec ruchu hitlerowskiego, Dollfuss zyskuje sobie zaufanie socjalnych demokratów, którzy dochodzą do przekonania, że pierwsze niebezpieczeństwo dyktatury ze zgrozą wojny domowej wychodziło z partji hackenkreuzlerowskiej. „Arbeiterzeitung" w swem komentarzu do rozporządzenia rządu o rozwiązaniu partji narodowo - socjalistycznej i jej oddziałów szturmowych w zupełności podziela stanowisko rządu i stwierdza zgodnie z czynnikami oficjalnemi, że duchowi sprawcy zbrodni popełnianych w Austrji nie siedzą w Wiedniu ani Lincu, ale w Berlinie. Zainscenizowanym terorem Austrja ma być zmuszoan do kapitulacji przed hitleryzmem, a temsamem stałaby się łupem wielkiego sąsiada. Chrześcijańsko — społeczna „Reichspost" komentując zakaz partji narodowo — socjalistycznej w Austrji powiada że dziś już nie chodzi o stronnictwo polityczne, ale o organizowany spisek, organizowane napaści, organizowaną zdradę stanu, że nie chodzi ani o nacjonalną ani o socjalną politykę, ale o kwalifikowaną zbrodnię. Hackenkreuzleryzm austrjacki nie jest już polityczną, ale kryminalną sprawą.

Oddawna twierdzi się powszechnie, że austrjacka partja hackenkreuzlerowska jest tylko filją partji hackenkreuzlerowskiej w Niemczech. Brunatny Dom w Monachjum kierował akcją hitlerowców austrjackich, tak jak obecnie partja ta działa na terenie Austrji według wskazówek z Berlina. Prasa narodowo — socjalistyczna w Niemczech temu zaprzeczała ale jej stanowisko wobec austrjackiego zakazu potwierdza tylko to, czemu dotychczas w Niemczech zaprzeczali. Prasa hitlerowska w Niemczech się wścieka. Podczas gdy niedawno jeszcze niemiecki minister szkolnictwa mówił o przyjaznych uczuciach Niemiec do Austrji i dowodził, że Niemcy wogóle nie mieszają się do wewnętrznych spraw austrjackich, prasa niemiecka obecnie nie szczędzi złorzeczeń pod adresem władz austrjackich rządu Dollfussa, „klerykałów", żydom i marksistom", którzy rozpoczęli prześladowanie niemców. W dodatku nietylko „Völkischer Beobachter", ale i inne pisma wprost grożą Austrji i wzywają hackenkreuzlerowców austrjackich do wytrwania.

Postępowanie Dollfussa i jego rządu znajduje jednak uznanie ze strony większej części społeczeństwa austrjackiego, a kanclerz austrjacki, świadomy tego zaufania zapewne nie ugnie się przed terorem hitlerowskim.

W. Karnecki

Klęska pożarów w Polsce.

Ostatniemi czasy zwróciła powszechną uwagę niebywała ilość pożarów w Polsce, zwłaszcza na wsi. Dawniej, przed wojną światową, największe ilość pożarów przypadała— przynajmniej na terenie b. Kongresówki — na okres pożniwny, kiedy w zabudowaniach zgromadzone były największe ilości materjału łatwopalnego pod postacią słomy. i kiedy najczęściej załatwiano porachunki osobiste w drodze podpalenia pełnych stodół. Dzisiaj palą się zabudowania puste bo przed żniwami w stodołach oczywiście nic już niema.. Ponieważ budynki wiejskie są ubezpieczone w drodze przymusowej, a krescencji nasz włościanin zwykle nie ubezpiecza, częste pożary przed żniwami są zjawiskiem bądź co bądź zastanawiającem.

Że ilość pożarów u nas wzrasta w sposób wręcz niesłychany potwierdzają to dane urzędowe. W r. 1928 wypadków pożarów było 9.581, w r. 1929 naliczono ich już 16.597. t. j. o 73.2 proc. więcej. Wzrost wręcz imponujący. Najciekawsze jednak jest to, że wzrost liczby pożarów zbiega się z podnoszeniem sumy szacunku przymusowo ubezpieczonych budynków. W r. 1926 suma szacunkowa spalonych nieruchomości wynosiła 55.699 tys. zł., a w r. 1929 — 265.540, t. j. o 376.7 proc. więcej. Tak więc wzrost szacunku ubezpieczeniowego, w zasadzie całkiem zresztą słuszny, zbiega się ze wzrostem liczby pożarów. Trudno utrzymać z całą stanowczością ,aby podniesienie szacunku mogło wywoływać pożary w celu otrzymania odszkodowania, t. j. że pożary te zostały wywołane przy umyślne podpalenia. ale powyższy zbieg okoliczności daje dużo do myślenia.

Zwiększa się również oczywiście i suma strat pogorzelowych, wypłacanych właścicielom nieruchomości przez zakłady ubezpieczeń. W r. 1926 suma wypłacanych odszkodowań wynosiła 14.798 tys. zł a w r. 1929 już 65.905 tys., t. j. o 345.4 pr. więcej, przyczem — co jest również charakterystyczne zwiększa się stosunek odszkodowania wypłaconego do szacunku, tak np. w r. 1927 stosunek ten wynosił 22.6 proc., w r. 1928 — 23.7 proc., w r. 1929 — 24.8 proc. Wynikałoby stąd, że pożarowi ulegają przeważnie nieruchomości wyżej oszacowane, za które można otrzymać większe odszkodowania.

Zwraca również uwagę okoliczność, że obecnie pastwą pożarów staje się odrazu większa liczba nieruchomości. W r. 1926 na jeden pożar przypadało około 3 budynków przeciętnie dzisiaj słyszy się o kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu.

W poszczególnych dzielnicach największa ilość pożarów przypada na woj. centralne, gdyż liczą one 42.1 proc. ogólnej ich ilości! Odpowiada to mniej więcej stosunkowi ludnościowemu tej dzielnicy. Natomiast liczba pożarów na terenie woj. wschodnich wynosi 23.8 proc. ogólnej ilości, a więc znacznie więcej, niżby to wypadło ze stosunku ludnościowego. Na terenie woj. zachodnich odsetek ten wynosi 8.2 proc. (wobec 14.1 proc. zaludnienia całego państwa) i woj. południowych— 25.9proc.) ludność stanowi 26.6 pr. całego zaludnienia państwa. Duża stosunkowo ilość łatwopalnych budynków drewnianych w woj. wschodnich, a murowanych w zachodnich sprawia, że w obu tych dzielnicach liczba pożarów nie odpowiada odsetkowi ludności, w woj wschodnich jest wyższa, w zachodnich znacznie niższa.

Z. K.

Niemcy znów kradną Kopernika.

Specjalna broszura aneksyjna.

Do szeregu niemieckich „dzieł propagandowych" hitlerowskiego autoramentu, p r z y b y ł o nowe w postaci broszury pt. „Francburg, miasto Kopernika", jako pierwszej z cyklu broszur, tworzących „Przewodnik po Prusach Wschodnich".

Przewodnik ów jest nową, tym razem już zupełną aneksją wielkiego polskiego astronoma na rzecz niemczyzny. Sprawie tej poświęcono w „przewodniku" specjalny ustęp, w którym dowodzi się, że „niemieckość Kopernika jest „bezsporna", a jego nazwisko jest tylko łatynizacją nazwiska rodowego, które jakoby brzmiało Koppernigk od miasta Koeppernig na Śląsku.

Podając życiorys wielkiego astronoma, pruski „przewodnik" przemilcza zupełnie wszystko to, co Kopernika łączyło z polskością, a więc nie wspomina ani słowem o jego pobycie w Krakowie, ani nawet — przez ostrożność — o rodzinnym Toruniu.

Dużo mówi się zato o Frauenburgu, gdzie Kopernik spędził ostatnie lata swego życia na stanowisku proboszcza miejscowej katedry i gdzie w r. 1534 dokonał żywota.

Autorem tego sławetnego „przewodnika" wedle hitlerowskiej recepty jest renegat dr. H. Kownatzky, archiwista miasta Elbląga. Panu Kownatzkyemu chodziło widocznie o wykazanie swej stuprocentowej niemieckości dla uratowania dobrego stanowiska i przyszłych profitów przy hitlerowskim żłobku.

Jak się żenią, bawią i jedzą poddani Jerzego V-go

Jak żyją obywatele Wielkiej Brytanji — mówią nam o tem dość wyraźnie cyfry angielskiej statystyki urzędowej, zwłaszcza, że jest ona tak drobiazgowa, iż wnika niemal we wszystkie dziedziny życia. Weźmy naprzykład niektóre rubryki zestawienia za rok ubiegły, które właśnie się ukazało.

Widzimy zaraz na wstępie, że ilość związków małżeńskich wzrasta dość szybko w Wielkiej Brytanji, skoro przeciętnie co 3 minuty odbywa się jedno weselisko. Nie są jednak ten angielskie małżeństwa dość trwałe, bo w ciągu dnia dokonuje się aż 20 rozwodów. Co się tyczy statystyki urodzin, to w jednej minucie przychodzi na świat troje dzieci.

Ciekawe są dane, dotyczące produkcji i konsumcji w Anglji. I tak — w ciągu każdej minuty wyrabia się 160 par nowych bucików oraz 20 parasoli. Ta ostatnia pozycja jest zrozumiała, jeżeli uprzytomnimy sobie wilgotny klimat Anglji.

W ciągu również jednej minuty podani króla Anglji zjadają 7 centnarów słodyczy (w tem także cukru), a wypalają 30.000 papierosów. Zapałek zużywają 48 tysięcy co minutę.

Co godzinę 25 nowych samochodów opuszcza fabryki angielskie, a 6 nowych książek (dzieł) wychodzi z pod pracy drukarskiej. W ciągu jednego dnia 40 miljonów anglików zjada 12 miljonów jaj oraz mięsa 250.000 sztuk bydła, bo jaj i mięso to główne dla anglika artykuły spożywcze. Tę zaś sporą dozę nabiału i mięsiwa zapijają anglicy 25 miljonami litrów piwa na dobę.

Anglicy są najbardziej czystym narodem na świecie, to też każdy z nich zużywa ćwierć kilograma mydła na tydzień.

Wreszcie zajmuje się statystyka urzędowa rozrywkami obywateli, biorąc za podstawę niedzielę. Okazuje się, że każdej niedzieli 1.800.000 anglików odwiedza kina, 350.000 grywa w golfa, półtora miljona urządza wycieczki samochodowe, a 400 tys. grywa w tenisa.

Ilu grywa w brydża — o tem statystyka nie mówi, prawdopodobnie jednak wszyscy pozostali, bo brydż to przecież pasja przedewszystkiem anglików.

—:O:—

KAŻDY MOŻE ŚPIEWAĆ JAK CARUSO.

Inżynier wiedeński, Walter Brandt, skonstruował maszynę, która pozwala każdemu amatorowi śpiewu nawet nie zbyt muzykalnemu, śpiewać, jak dobry śpiewak.

Aparat inż. Brandta, nazwany przezeń „kantafon", składa się z mikrofonu, głośnika i przyrządu amplifikacyjnego, którego konstrukcja jest właściwym sekretem aparatu. Wystarczy zanucić półgłosem przed mikrofonem jakąś melodję, aby głośnik powtórzył tę samą melodję w pięknem, miłem brzmieniu tenoru, sopranu lub barytonu. Do odpowiedniej zmiany głosu wystarcza przekręcić w prawo lub w lewo niewielką korbę aparatu. Przez odpowiednie nastawienie korby można również osiągnąć pianissimo lub fortissimo.

Przy obecnej swojej konstrukcji aparat inż. Brandta może odtwarzać tylko melodje bez słów. Wynalazca spodziewa się jednak doprowadzić aparat do takiej doskonałości, iż „kantafon" będzie oddawał melodje wraz z tekstem. W ten sposób, pierwszy lepszy amator przy pomocy „kantafonu" będzie mógł osiągnąć sukces, jeśli nawet nie gwiazdy operowej, to w każdym razie przyzwoitego tenora lub barytona.

Akcja obniżkowa przemysłowców węglowych w Zagłębiu

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym na kop. „Reden“ w Dąbrowie oświadczono robotnikom, że muszą się zgodzić na 15 procentową obniżkę płac, w przeciwnym bowiem razie kopalnia zostanie unieruchomiona.

Dyrekcja poleciła sztygarom i dozorcom nakłaniać robotników do zgody na obniżkę.

Przy komunikowaniu robotnikom o obniżce płac dano im termin 3-dniowy do namysłu, po którym w razie sprzeciwu kopalnia ma być unieruchomiona.

* * *

Wymówienie pracy na 14 dni na kopalniach: „Stanisław“ i „Wiktorja“, jak nas informują, ma na celu przeprowadzenie obniżki płac Po upływie 14 dni robotnicy mają być przyjmowani do pracy na nowych warunkach.

—oOo—

PRZED URUCHOMIENIEM GARBARNI „CZELADZIANKA“ W CZELADZI.

Nieczynna od dwuch lat garbarnia „Czeladzianka“ w Czeladzi w najbliższych tygodniach ma być uruchomiona.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku.

Jak się dowiadujemy do „Czeladzianki“ przystąpiło dwuch nowych wspólników, warszawianin p. Szulman i czechosłowak zamieszkały w Międzyrzeczu p. Samochill.

Wnieśli oni do spółki większe kapitały, wobec czego nastąpi powiększenie fabryki. Dotychczas „Czeladzianka“ wyrabiała skóry miękkie, przyczem produkcja tygodniowa wynosiła 7 tys. stóp. Przy pracy zatrudnionych było 25 osób. Obecnie prócz skór miękkich będą garbowane skóry twarde. Tygodniowa produkcja ma przekraczać 8 tys. kg.

Do pracy zostanie zaangażowanych około 100 robotników W związku z projektowanem uruchomieniem fabryki 7 robotników przeprowadza gruntowny remont kotłów i maszyn.

Na terenie fabryki stanie nowa hala oraz zostanie ustawionych kilka nowych maszyn, które służyć będą do wyrobu skór twardych. „Czeladzianka“ jest jedną z największych garbarni w Zagłębiu i dostarczać będzie skóry nietylko na tutejsze rynki, lecz na G. Śląsk i za granicę.

W sprawie plantacyj miejskich.

Komitet plantacyjny miast Rzeczypospolitej zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie racjonalnego zakładania ogrodów i plantacyj w miastach.

Znaczna liczba większych nawet miast nie utrzymuje stałych ogródków, niektóre zaś powierzają plantacje pracownikom, nie posiadających należytego przygotowania ani do konserwowania plantacyj, ani tembardziej do projektowania i zakładania nowych urządzeń ogrodowych.

Komitet plantacyjny domaga się, aby projektowanie jednostek ogrodowych powierzane było tylko wykwalifikowanym ogrodników — architektom, oraz aby wszystkie ważniejsze stanowiska ogrodników w miastach obsadzane były drogą konkursów przez fachowców, posiadających znajomość ogrodnictwa miejskiego. Ponadto komitet wysuwa konieczność utworzenia w każdem województwie stanowiska inspektora plantacyjnego, którego zadaniem byłoby kierownictwo i opieka nad plantacjami miast, nie posiadających odpowiedniego stałego kierownictwa technicznego plantacyj.

—:O:—

POŻYCZKA Z FUNDUSZU PRACY DLA OSIEDLA W DĄBROWIE.

W tych dniach bawił w Warszawie wiceprezydent Dąbrowy p. Trzęsimiech, w sprawie pożyczki z funduszu pracy dla osiedla robotniczego, położonego tuż przy szosie strzemieszyckiej.

Sprawa pożyczki została przychylnie załatwiona i w tych dniach rozpocznie się praca przy niwelacji terenu.

Gdy stos zapłonie na Dorotce...

SZCZEGÓŁY ROZPALENIA OGNISKA W DNIU ŚWIĘTA MORZA.

Onegdaj w starostwie pod przewodnictwem zastępcy starosty *p. Izydorczyka* odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj z terenu Zagłębia Dąbrowskiego, celem technicznego omówienia obchodu święta morza, które w całej Polsce uroczyście obchodzone będzie w dn. 29 czerwca. Sekretarzował *p. Gawron*.

Głównym punktem obrad była sprawa rozpalenia ogniska, które odznaczać ma dawne, słowiańskie „wici“. Chodziło o techniczne omówienie, w jaki sposób ma się odbyć znoszenie na górę drzewa i rozpalenie ogniska. Sprawę tę powierzono powiatowemu instruktorowi straży *p. Jaroszewiczowi*.

Większość pracy spadnie na barki komitetu lokalnego w Grodźcu. Ofiarowane przez zakłady przemysłowe drzewo zwiezione zostanie pod Dorotkę skąd następnie ludność okoliczna i przedstawiciele organizacyj z całego terenu Zagłębia przeniesą je na swych barkach na górę.

Ognisko podpalone zostanie o godz. 9 wiecz. Według wysuniętego wniosku podpali je prawdopodobnie prezes powiatowego komitetu święta morza *starosta Boxa*.

W dn 29 bm. na placu przed pomnikiem poległych w Będzinie, jak to donosiliśmy, ustawiona zostanie urna, do której składane będą rezolucje samorządów z całego powiatu. Wieczorem rezolucje te przewiezie sztafeta motocyklowa klubu Zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy.

Sredniowieczne praktyki

spowodowały śmierć dziewczyny pod Zawierciem

Stanisława Szota, lat 22, mieszkanka wsi Kotowice gm. Włodowice, od pewnego czasu utrzymywała stosunki miłosne z 20-letnim Marjanem Podlejskim z Jaworznika, w wyniku czego znalazła się w odmiennym stanie. Podlejski, nie bacząc, że Szotówna jest sierotą, utrzymującą się z dwojgiem młodszego rodzeństwa z ofiar litościwych wieśniaków, oświadczył jej, że żenić z nią się nie będzie.

Szotówna postanowiła więc pozbyć się płodu. W tym celu udała się do akuszerki Stelmachowej, zam. w Myszkowie, która niestety za „operację“ zażądała 30 zł. Ponieważ Szotówna nie posiadała żądanej sumy, przeto postanowiła wynaleźć sobie pokątną akuszerkę, którąby zabiegu tego dokonała taniej.

Tego rodzaju litościwą pokątną akuszerkę znalazła w osobie 36-letniej Stanisławy Gil, zam. w Jaworzniku. Gilowa postanowiła dokonać spędzenia płodu bezpłatnie.

W tym celu w dn. 11 bm. wieczorem wyprowadziła Szotównę za stodołę swego domu i próbowała dokonać zabiegu palcem. Sposób ten okazał się jednak zawodnym, wobec czego Gilowa wymyśliła nowy, a mianowicie. w dn. 13 bm przybyła do mieszkania Szotówny w Kotowicach, gdzie poraz pierwszy w południe, zaś poraz drugi wieczorem dokonała spędzenia płodu zwykłem wrzecionem, którego kobiety wiejskie używają do przędzenia nici.

Na skutek dokonanego „zabiegu“, na drugi dzień, t. j. 14 bm urodziło się żywe dziecko, płci męskiej, które niestety, jako przybyłe na świat przed czasem po 24 godzinach zmarło.

Ciężko chora Szotówna w dn. 19 bm. przewieziona została do szpitala kasy chorych w Zawierciu, gdzie tegoż dnia wijąc się w ciężkich boleściach zmarła.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie, w wyniku którego Gilowa osadzona została w areszcie, od nalezione zaś „narzędzie chirurgiczne“ w postaci wrzeciona przesłane zostało jako corpus delicti do sędziego śledczego.

Gwałtowna nawałnica z piorunami

nad Zagłębiem

Wczoraj po 6 wiecz. nad Zagłębiem i kolicami przeszła niezwykle gwałtowna nawałnica, połączona z silnemi wyładowaniami elektrycznemi. Strumienie wody zalały jezdnię i chodniki ulic, wdzierając się do suteryn, piwnic i niżej położonych domów. Wszystkie wiadukty w Sosnowcu zostały zalane wodą, który wstrzymała na dwie godziny normalny ruch komunikacyjny, nietylko tramwajowy lecz i kołowy.

Nawałnica wyrządziła duże szkody w polach i ogrodach, zwłaszcza grad, który padał przez kilkanaście minut.

Kanały nie mogły pomieścić mas wody, która rozlewała się szeroko ulicami. Straż miejska w Sosnowcu otrzymała około 100 wezwań od właścicieli zalanych wodą suteryn. Pierwszą pomoc udzielono przedewszystkiem tym, którzy w suterynach mieszkają.

Również i w sąsiednich miastach w Zagłębiu woda zalała suteryny, a nawet, jak to miało miejsce w Będzinie, wdarła się do niektórych domów, położonych nad Przemszą.

Mimo, że pioruny biły raz po raz, nie zdołaliśmy stwierdzić, aby zdarzył się jakiś nieszczęśliwy wypadek.

W Sosnowcu zalane zostały wodą ul. Małachowskiego, Dekerta, Warszawska, Modrzejowska, 1 maja, Żabia, Chłodna i inne.

Gwałtowna nawałnica trwała około dwuch godzin.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czerwiec 22 Czwartek	Dziś: Paulina Jutro: Serca Jez. Wschód słońca: 3.38 Zachód słońca: 19.59

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 22 czerwca.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.15. Dz. poranny. 7.20. Płyty 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.58 Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państwowego Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Kronika harcerska. 15.50. Płyty. 16.00. Słuch. dla mł. 16.30. Przegląd czasopism kobiecych 16.45. Tr. ze Lwowa. 17.45. Odczyt Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej. 18.35. Lekkie piosenki. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Tr. z Krak. Laikonik. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Feljeton. 20.00. Koncert popularny. 20.50. Kom. roln. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Wiad. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 23 czerwca.

7.00. Sygnał czasu 7.05. Gimnastyka. 7.15. Dz. por. i wiad. sport. 7.20. Płyty. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55. Program na dz. bież 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Pras. Polsk. 12.33. Kom. met or. 12.35. Płyty. 12.55. Dz południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.35. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Chwilka lotu. 15.50. Płyty. 15.55. Chwilka morska. 16.00. Muzyka. 16.55. Dokąd jechać i jak się urządzić. 17.00. Przegl. wydawnictw 17.15. Koncert solistów. 18.15. O masażu i masażystkach niewidomych 18.35. Muzyka lekka. 19.30. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40 Na widnokręgu. 20.0.0. Pogad. muz. 20.15 Koncert symf. 22.15. Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Wiad. meteor i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

KATOWICE.

Czwartek, 22 czerwca.

7.00. Aud. poranna z Warsz. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Tr. z Warsz 12.55 Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05 Kom. gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.25. Kom. gospodarczy. 15.35. Płyty. 15.55. Kom. harcerskie. 16.00. Tr. z Warsz. 17.15. Reportaż muz. lit. 17.45. Odczyt z Warsz. 18.05 Płyty. 18.35. Koncert chóru kolejarzy śląskich. 19.05. Feljeton sport. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. następny. 19.45. Tr. z Warsz. 22.00 Muzyka i tan. 22.25. Tr. z Warsz. 22.40. Muzyka tan.

—oOo—

Z KIELC.

ZNÓW BURZA GRADOWA ZNISZCZYŁA PLONY W STOPNICKIM.

Nad wsiami Kostki Duże, Kostki Małe, Marzęcin i lasem Winiarskim, pow. stopnickiego, przeszła burza gradowa, niszcząc zasiewy na przestrzeni około 3 klm. kw. od 75 do 95 proc. Wypadku z ludźmi nie było.

Ponadto tegoż dnia przeszła burza gradowa nad wsiami Ojców, Murowiec, Biały Kościół, Wielka Wieś, Szyce, Prądnik Korzkiewski, Grębieniec, Maszyce, Swinczowa, Smardzewice i Cianowice, pow. olkuskiego, niszcząc zasiewy od 3 do 12 proc.

Ogółem straty sięgają 200.000 zł.

—oOo—

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE BALONU W POW. OPATOWSKIM.

We wsi Janczyce, gm. Baćkowice, pow. opatowskiego, opadł balon wraz z załogą, składającą się z 3-ch osób: kapitana Kraśkiewicza, inżyniera Dyrdona i młodszego towarzysza.

Balon ten wystartował z Mościc pod Tarnowem, a opadł z powodu zapadającej nocy. Po udzieleniu załodze pomocy przez policję i załadowaniu powłoki balonu na samochód ciężarowy, lotnicy odjechali do stacji kolejowej w Ostrowcu.

PRZYWÓDCA P.P.S. SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Antoni Drozdowski, zam. w Nw kach koło Daleszyc, przywódca miejscowej PPS skazany niedawno na rok więzienia z zawieszeniem za udział w krwawych zajściach daleszyckich, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Kielcach i skazany został na 6 mies. więzienia za groźby i wpływanie na świadków z procesu daleszyckiego.

—:0:—

(k) **Tragiczna śmierć rowerzysty pod kołami pociągu.** Onegdaj na przejeździe „Usłów“ obok budki kolejowej nr. 3 na przestrzeni Skarżysko — Wąchock, pow. iłżeckiego, pociąg osobowy najechał na jadącego na rowerze Kocia Józefa — mieszkańca Skarżyska — Kościelnego, wskutek czego Kocia poniósł śmierć na miejscu.

(k) **Łobuzerski wybryk.** Onegdajszej nocy niewykryci dotychczas przez policję sprawcy powybijali kamieniami szyby w gimnazjum męskiem gminy izraelickiej, w domu starców i sierocińcu żydowskim.

Pozatem z gimnazjum izraelickiego i sierocińca zdjęto szyldy, zamalowano je smołą i umieszczono na nich napis „bij żydów“. Według przypuszczeń policji łobuzerskiego wybryku dokonali b. członkowie miejscowego P. O. W.

—000—

Z SOSNOWCA

MATURA W SEMINARJUM MĘSKIEM W SOSNOWCU.

Dyplomy na nauczycieli szkół powszechnych otrzymało 30 kandydatów, a mianowicie: Błaszczyk Godfryd, Bogusz Józef, Ciesielski Tadeusz, Dorman Jan, Garstka Henryk, Gawęcki Jerzy, Gębicki Władysław, Gittler Szloma, Jakubowski Zygmunt, Januszewski Tadeusz, Kryza Stanisław, Krzosa Stanisław, Matyja Kazimierz, Misiaszek Zygmunt, Morawiec Marjan, Musiał Józef, Nowak Stefan, Ostrowski Józef, Pacanowski Eugenjusz, Pietrasik Józef, Piwowarczyk Wacław, Rajchel Tadeusz, Sewiarski Tadeusz, Słoma Michał, Szczepaniak Tomasz, Warchoł Stanisław, Wardecki Michał, Wolski Bronisław, Zagała Bolesław, Zatoń Stanisław.

—:0:—

WOLNE MIEJSCA w SEMINARJUM MĘSKIEM.

Na kursie trzecim i na czwartym są wolne miejsca w państwowem seminarjum męskiem w Sosnowcu. Młodzież gimnazjalna z klasy siódmej, szóstej może starać się o przyjęcie. Warunki przyjęcia: nieprzekroczony wiek 20 lat, zdrowy, muzykalny, postępy dobre, zachowanie się b. dobre. Młodzież, która nie ma możności korzystania z uniwersytetu może poczynić starania o przyjęcie. Termin do 30 czerwca. Na kursie trzecim 5 wolnych miejsc, na czwartym 6 wolnych miejsc.

—:0:—

NOCNA AWANTURA NA POGONI.

Na tle osobistych nieporozumień doszło wczoraj w nocy do bójki na ul. Florjańskiej na Pogoni między Janem Majerem z jednej, a Edwardem Nowakiem (Okrzei 26), Zdzisławem Ziębaczem (Przechodnia 2) i Piotrem Kosałką z Będzina z drugiej strony.

Bójkę zlikwidowała policja, która zabrała wszystkich do komisarjatu, gdzie Majer zeznał że skradziono mu 20 zł., zegarek i papierośnicę.

Przeprowadzono rewizję, przyczem u jednego z napastników Ziębacza znaleziono zegarek. Ziębacz tłumaczył się, że podczas bójki zegarek wypadł Majerowi z kieszeni, a on go podniósł. Pieniędzy i papierośnicy nie znaleziono. Całą trójkę awanturników przekazano do dyspozycji władz sądowych.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** Gertruda Barchańska (Jastrzębia 4) usiłowała się otruć esencją octową. Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.

Powiatowe zebranie

członków związku pracowników administracji gminnej.

W ub. niedzielę odbyło się pod przewodnictwem p. Br. Imiołczyka powiatowe zebranie członków związku zawodowego pracowników administracji gminnej w Strzemieszycach.

Na zebraniu tem omówiono szereg spraw, mających duże znaczenie dla wszystkich pracowników gminnych.

M. in. p. Imiołczyk złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu prac związanych z zaliczeniem lat poprzedniej pracy do wysługi emerytalnej.

Nad wygłoszonem sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której niemal wszyscy uczestnicy zabierali głos, pragnąc się dowiedzieć w jakim stadjum znajduje się sprawa zaliczenia lat do wysługi emerytalnej poszczególnych członków.

Wyjaśnień w tym względzie udzielił p. Imiołczyk twierdząc, że zaliczenie to istotnie odbywa się dość powoli, a to wskutek tego, że wszelkie dokumenty, mające stanowić podstawę do obliczenia lat poprzedniej pracy do wysługi emerytalnej muszą być bardzo skrupulatnie badane, aby odtwarzały faktyczny stan rzeczy.

Po wysłuchaniu tych wyjaśnień zebrani postanowili zwrócić się z gorącym apelem do władz o możliwie jaknajrychlejsze przyśpieszenie ostatecznego uregulowania sprawy emerytalnej.

Następnie p. W. Filocha wygłosił referat o nowej ustawie samorządowej, a p. M. Drabczyk referat p. t. „Prawo pracowników w świetle nowej ustawy samorządowej“. P. Duda referował sprawę wykorzystania w roku 1933 urlopów wypoczynkowych.

Po obszernej dyskusji nad wygłoszonymi referatami przystąpiono do wyboru 2-ch delegatów na doroczne walne zgromadzenie, mające odbyć się w dniu 29 b. m. w Wilnie. W jawnem głosowaniu na delegatów wybrano pp. Imiołczyka i M. Drabczyka.

Na tle zawiści konkurencyjnej

KUPIEC WYNAJĄŁ ZBIRA DO ZAMORDOWANIA KONKURENTA.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się wczoraj ciekawy proces o napad na kupca z Ibramowic, w pow. olkuskim, posiadającego sklep przy klasztorze sióstr Norbertanek, Wojciecha Kobińskiego.

Sensacyjnym momentem w tym procesie jest to, że napad dokonany został na tle zawiści konkurencyjnej, z namowy drugiego sklepikarza ibramowickiego, Andrzeja Furgalińskiego.

Furgaliński ma już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W zwalczaniu swych przeciwników F. nie przebiera w środkach. On to namówił niejakiego Farata ze Słomnik, by Kobińskiego, który w handlu był zbyt uciążliwym dla niego konkurentem, zamordował. Kiedy Kobiński wracał przez las z zakupami ze Skały, z zarośli wyskoczył Farat i dał do niego siedem strzałów, z których dwa były celne. Dzięki przytomności umysłu woźnicy, który zaciął konie i zdołał umknąć zanim opryszek zdążył ponownie broń naładować, Kobiński po wyleczeniu się z otrzymanych ran żyje.

Po przesłuchaniu pierwszych świadków sąd przerwał rozprawę, celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa, które ma ujawnić nowe rewelacyjne szczegóły usiłowanego morderstwa.

Szajka złodziei -- włamywaczy

przed sądem okręgowym w Kielcach.

HERSZT BANDY KUCHARSKI Z ZAGŁĘBIA SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA.

W lutym i marcu bież. roku w Kielcach i Chęcinach, nieuchwytna i dobrze zorganizowana szajka złodziei włamywaczy dokonała kilkunastu śmiałych kradzieży sklepowych z włamaniem.

Policja długi czas nie mogła wpaść na trop dobrze zorganizowanej bandy, która coraz częściej zaczęła niepokoić spokojną ludność Kielc i okolicy. W końcu marca b. roku banda przy pomocy podkopu w ziemi dostała się do sklepu Lejbusia Lewkowicza w Chęcinach, skąd złodzieje skradli galanterję, tytoń, obuwie i t. p. na sumę około 2.000 zł. Tym razem policja natrafiła na ślad zuchwałej bandy i wszystkich jej członków aresztowała.

Herszetem bandy był zawodowy złodziej włamywacz **Władysław Kucharski z Zagórza pow. będzińskiego, zaś członkowie bandy byli: Władysław Godlewski z Puław, Antoni Lisowski z Kielc, Wiktor Marten i Regina Ślęzak z Chęcin.**

Szajka skradzione przedmioty odsprzedawała natychmiast znanym paserom kieleckim **Zofji Tworkowej i Lejbusiowi Charczowskiemu,** poczem dokonywała nowych kradzieży.

Onegdaj członkowie wraz z herszetem bandy stanęli przed sądem okręgowym w Kielcach, gdzie odpowiadali za swoje czyny.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał: **Władysława Kucharskiego z Zagórza, pow. będzińskiego na 3 lata więzienia, Wł. Godlewskiego na 3 lata więzienia, Antoniego Lisowskiego z Kielc na 2 lata więzienia, Wiktora Marten na 2 lata więzienia i Reginę Ślęzak na 6 mies. więzienia.**

Pozatem sąd skazał znaną paserkę **Zofję Tworkową z Kielc na rok więzienia i Lejbusia Charczowskiego z Kielc na 6 mies. więzienia.**

(s) **Wyjaśnienie.** W związku ze znalezieniem przez policję skradzionego roweru w mieszkaniu **p. Jana Fiuka,** przy ul. Okrzei 4 w Sosnowcu wyjaśnić należy, że rower ten kupił brat żony p. F. Zygmunt Gaweł, który chwilowo po zostawił go w mieszkaniu swego szwagra. P. Fiuk nic wspólnego z tym rowerem nie ma.

Zapisy uczenic do szkół: Żeńskiej Szkoły Rzemiosł im. Ks. Kan. Fr. Raczyńskiego ul. Kaliska 23 i Żeńskiej Szkoły Gospodarczej im. hr. J. Zamoyskiej ul 3 Maja 20 w Sosnowcu przyjmują kancelarję tych szkół do dnia 1 lipca.

(s) **Z targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę w Mysłowicach spędzono w ub. tygodniu 850 szt. bydła, 1.248 świń i 277 cieląt, razem 1.375 szt. zwierząt. Płacono za klg. żywej wagi rogacizny od zł. 0.40 do zł. 0.75, nierogacizny zaś od zł. 0.86 do zł. 1.35. **Przebieg targu: spęd bydła normalny, świń mały, targ spokojny, tendencja utrzymana.**

—:0:—

WIELKI ZJAZD TOWARZYSTW POL. MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W USTRONIU.

W ubiegłą sobotę odbył się dwudniowy, VII zjazd towarzystw polskiej młodzieży ewangelickiej województwa śląskiego w Ustroniu. W sobotę obradował zjazd delegatów pod przewodnictwem ks. pastora Nikodyma z Ustronia, na którem, po uchwaleniu szeregu wniosków i wysłaniu depesz hołdowniczych do ks. biskupa Burschego w Warszawie, p. wojewody śląskiego Grażyńskiego i ks. seniora Kulisza wybrano nowy zarząd związku z ks. pastorem Nierostkiem z Cieszyna jako prezesem na czele.

W niedzielę uformował się imponujący pochód, złożony z 1500 uczestników zjazdu, który przeszedł od dworca do kościoła. Po nabożeństwie odbył się dalszy ciąg obrad, w czasie których prof. uniwersytetu w Darthmoth w Stanach Zjednoczonych dr. William J. Rose, wygłosił podniosłe i głębokie przemówienie w języku polskim. Po południu, w pięknie udekorowanej, olbrzymiej sali nowego domu ewangelickiego, odbyła się akademja, na którą złożyły się popisy 22 chórów zarówno indywidualne, jak i zbiorowa wszystkich chórów liczących przeszło 100 śpiewaków.

W uroczystościach tych brało również udział towarzystwo pol. młodz. ewang. z Sosnowca mianowicie chór w liczbie 40 osób. Wycieczkę z Sosnowca prowadził dyrygent chóru p. Jan Lasota, p. Kozłowski i wiceprezes tow. pol. młod. ewang., prof. Józef Lassota.

Popisy chóru sosnowieckiego pod sprężystą dyrekcją p. Jana Lassoty wypadły bardzo dobrze.

Z CZELADZI.

110 GRAMÓW KOKAINY U ZNANEGO PRZEMYTNIKA W CZELADZI.

W Czeladzi, dzięki poufnym informacjom, policja dowiedziała się, że jeden ze znanych przemytników, stały mieszkaniec Czeladzi, *Antoni Nowak* (Czeladzka 39) od dłuższego czasu trudni się przemytem kokainy z Niemiec.

Policja wkroczyła onegdaj do mieszkania Nowaka i zrobiła rewizję, podczas której znaleziono 110 gr. kokainy. Przemytnik przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego.

—:0:—

Z DĄBROWY.

225 DZIECI NA KOLONJE DO OKRADZIONOWA.

Magistrat Dąbrowy wysłał w tych dniach 225 dzieci na kolonje letnie do Okradzionowa.

Z ZAWIERCIA.

(z) Uruchomienie półkolonji letnich w Zawierciu. Wczoraj o godzinie 7-ej rano w szkołach powszechnych w Zawierciu, zebrały się spore gromadki dzieci szkolnych, które o godzinie 7.30 wyruszyły do lasu obok fabryki Hulczyńskiego, gdzie miejski komitet nie sienia pomocy bezrobotnym urządził półkolonje letnie dla biednych dzieci szkolnych.

Półkolonje podzielone zostały na 2 turnusy, po 4 tygodnie każdy. Na pierwszy turnus przybyło 1100 dzieci, które podzielone zostały na 16 grup. Kierowniczkami grup zostały abiturjentki miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Ogólny nadzór nad stroną wychowawczą małoletnich letników objął nauczyciel p. Warzecha.

Dzieci przebywać będą w lesie na świeżem powietrzu od godz. 7.30 rano do 6-ej wieczorem i otrzymywać będą 3 posiłki, a mianowicie: śniadanie, obiad i kolacje.

Na noc dzieci będą wracały do domów.

(z) **O niejakim Świderskim z Zawiercia.** W onegdajszym numerze „Kurjera Zachodniego", w kronice Zawiercia ukazała się następująca notatka:

„Wybito szyby w oknie filji „Expresu Zagłębia", w nocy z niedzieli na poniedziałek. Kto w ten sposób zamanifestował różnice swych poglądów, czy szukał osobistej satysfakcji, nie ustalono".

Otóż właśnie ustalono. „Różnice poglądów" zamanifestował w ten sposób mały Zbyszek Tusiewicz, który bawiąc się piłką (w poniedziałek w południe, a nie w nocy), wybił szybę w oknie filji „Expresu".

Wypadek ten widział korespondent „Kurjera Zachodniego" w Zawierciu, niejaki Teofil Świderski, który jest jeszcze w tym wieku, że chętnie wystaje przed płotami, z braku rozsądniejszego zajęcia.

P. Świderski pracuje na wierszowem, nic też dziwnego, że z igraszki dziecięcej — zrobił „poglądy polityczne", po ileś tam groszy od wiersza.

Pominęlibyśmy całą sprawę milczeniem, gdyby nie fakt, że p. Teofil Świderski świadomie wprowadza w błąd kasę wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" i za bzdury bierze pieniądze.

Wziąłby się pan, p. Świderski za piłkę — pióro, jak się okazuje, to instrument nie dla pana.

Utworzenie komitetu powiatowego święta morza w Kielcach.

W sali rady miejskiej w Kielcach odbyło się posiedzenie organizacyjne komitetu powiatowego obchodu święta morza, które przypada na dzień 29 czerwca br.

Posiedzenie zagaił starosta powiatowy St. Porembalski omawiając stronę polityczną i gospodarczą znaczenia morza.

Z kolei zebrani uznali się za komitet obywatelski, przyczem omawiano cały szereg spraw związanych z obchodem święta. A więc w przeddzień święta t. j. w dn. 28 bm. o godz. 8 wiecz. przejdzie ulicami miasta capstrzyk z orkiestrami na czele w którem wezmą udział wszystkie organizacje z terenu m. Kielc.

W dniu 29 bm. we wszystkich kościołach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa, miasto i sklepy zostaną bogato przybrane zielenią i nalepkami ligi morskiej i kolonjalnej. O godz 10 rano we wszystkich kościołach bić będą dzwony, poczem nastąpi 1 minuta ciszy. Wszystkie rezolucje uchwalone przez samorządy pow. kieleckiego złożone zostaną w urnie, która ustawiona będzie na placu Wolności, poczem rezolucje sztafetą przesłane zostaną do Warszawy.

W końcu wybrano przezydjum komitetu obywatelskiego do którego weszli pp.: prez. Cichocki — wiceprezes i płk. Trapszo — II-gi wiceprezes pozatem utworzono pięć sekcyj: sekcję organizacyjną z p. Politem na czele, sekcję prasowano — propagandową — na czele z dr. Winiarskim, sekcję zbiórki — na czele z p. Plenkiewiczową, sekcję obchodowo — imprez. z kpt. Przyłuskim na czele i sekcję finansową z nacz. Broniatowskim na czele.

Z kolei odbyło się posiedzenie prezydjum komitetu z przewodniczącymi poszczególnych sekcyj, celem bliższego omówienia i uzgodnienia programu święta morza ,który przy pomocy specjalnych plakatów podany zostanie w najbliższych dniach do wiadomości wszystkich mieszkańców m. Kielc i powiatu.

Trzej wywrotowcy przed sądem okr.
w Sosnowcu

Na rogu ul. Krótkiej i Kościuszki w Dąbrowie zatrzymany został 22-letni Mieczysław Sutka (Dąbrowa, 3 maja 28). Wytrawne oko wywiadowcy, który obserwował ruch uliczny, odrazu poznało, że Sutek nie ma czystego sumienia.

Zabrano mu 4 kg. ulotek i ulokowano za kratkami.

Nic nie znaczące — zdawałoby się — aresztowanie młodocianego agitatora, przyczyniło się do wykrycia jeszcze jednej komórki komunistycznej, której siedzibą była Dąbrowa.

Sutek był wysłannikiem znanego komunisty Arona Lewkowicza i miał rozrzucić odezwy na ul. Żeromskiego w przeddzień mających się odbyć uroczystości komunistycznych, organizowanych przez szewca Władysława Drzazgowskiego (3 maja 28). Dzień przewidziany w programie masówki miał być uczczony przemianowaniem przez komunistów ulicy Szopena w Dąbrowie na ul. „Towarzyszy Pilarczyka i Hejczyka, poległych za sprawę robotniczą".

Odpowiednie transparenty przygotowane do wywieszenia w miejsce tabliczek, zdeponowano w komisarjacie, Drzazgowski zaś i Lewkowicz, którego ujęto w Dąbrowie podzielili los Sułka.

Na wczorajszej rozprawie, która odbyła się w sądzie okręgowym w Sosnowcu, Sułek odbywający obecnie służbę wojskową, twierdzi, iż jest obecnie wojakiem i sprawy „z cywila" uważa za niebyłe. Lewkowicz wyparł się wszystkiego, a mistrz dratwy, bronił się swym fachem twierdząc, że „takiemi rzeczami" się nie trudni.

Uwzględniając wywody oskarżonych, sąd wymierzył Lewkowiczowi 2 lata domu poprawy, a Sułkowi i Drzazgowskiemu taką samą karę z zawieszeniem wykonania.

(z) **Wyjaśnienie.** Uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego sprostowania:

Notatka, jaka ukazała się we wczorajszym numerze „Expresu" i dotycząca mojej osoby nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

P. Stefan Straszak świadomie fałszywie przedstawił wynik 2-ch spraw pomiędzy mną w sądzie okręgowym w Sosnowcu w dniu 20 b. m.

W pierwszej sprawie sąd uniewinnił mnie od zarzutu wybicia szyb w oknie jego lokalu, jednocześnie w drugiej sprawie p. Stefan Straszak został skazany za zniewagi słowne, uwłaczające czci mojej, na grzywnę pieniężną z zamianą w razie jej nieściągalności na 7 dni aresztu.

Informacje zatem, inspirowane przez p. Stefana Straszaka mają cel przejrzysty. — Jest to brutalny akt zemsty za przegranie przez niego dwóch procesów sądowych i wprowadzanie przez niego w błąd opinji.

Zawiercie, dnia 21/VI 33 r.

A. JÓZEF.

(z) **Z życia rezerwistów.** W ubiegłą niedzielę odbyła się odprawa prezesów, sekretarzy, skarbników i komendantów kół związku rezerwistów powjatu zawierckiego. Na odprawę przybył komendant okręgu związku rezerwistów płk. Trzebiński z Krakowa.

Na odprawie poza omówieniem spraw organizacyjnych ułożono plan pracy na najbliższy okres.

—:O:—

Z OLKUSZA.

(ol) **Poświęcenie sikawki w Pradłach.** W Pradłach odbyło się uroczyste poświęcenie sikawki straży ogniowej z Siedliszowie, gm. Kroczyce. Poświęcenia dokonał ks. Szafraniec z Irządź, sąsiedniego pow. Włoszczowskiego.

Chrzestnymi rodzicami byli: pp. b. poseł Ledwoch z Irządz — z p. Heleną Zającówną z Irządz, dr. A. Ledwoch z Irządz — z p. Rom. Czarnocką z Pradeł, p. Antoni gruszka z Myszkowa (pow. zawiercki) z p. Marją Gubasową z Siedliszowic, p. Stan. Zieliński z Pradeł — z p. Br. Jaworską z Siedliszowic.

W czasie uroczystości przemawiali: ks. Szafraniec i p. Wal. Grabowski z Siedliszowic.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 113

Wyszedłszy szybkim krokiem, skierował się do Pałacu Sprawiedliwości, mówiąc do siebie:

— Nakoniec tajemnica zaczyna się wyjaśniać. Oskarżono Raula de Challins o otrucie wuja (co jest absolutnem fałszem, ponieważ przekonałem się, dopełniając autopsji, że umarł całkiem naturalną śmiercią), ażeby oskarżenie uzasadnić i ażeby Raul nie mógł się usprawiedliwić, wykradziono trupa. Wobec pustej trumny wina Raula nie podlega wątpliwości... Chcą go zgubić... Ale kto?

Gilbert zastanawiał się przez pewien czas, potem odpowiedział sobie:

— Ten, co ukradł testament mego brata, znalazłszy w nim dowód istnienia legalnej córki i który usuwając testament, gubiąc Raula, zamyślał stać się jedynym spadkobiercą... nie może to być nikt inny, jak tylko Filip de Garennes.

Doktór zadrżał.

— Filip de Garenes... — powtórzył. — Imię to staje w moim umyśle, a jednak nie chcę wierzyć, żeby syn mojej siostry zdolny był do tak nikczemnego czynu. — Co do niego upewnię się... usunę wątpliwości... zbiorę dowody... — Lecz Raul oskarżony, uwięziony, jest przecie niewinny... mam absolutną pewność! Przedewszystkiem muszę uwolnić go z więzienia... później z jego pomocą szukać będę prawdziwego winowajcy. We dwóch, wspólnemi siłami znajdziemy... go przysięgam.

VII.

Monologując w ten sposób głośno niemal, sam o tem nie wiedząc, doktór Gilbert przez ulicę Seine doszedł do Pałacu Sprawiedliwości, tam zapytawszy o drogę, udał się nią na długi korytarz, na którego jednej stronie znajduje się drzwi, prowadzące do gabinetów sędziów śledczych i zagrody woźnego.

— Gabinet pana Galtier, jeżeli łaska?

Zamiast odpowiedzi, woźny zapytał:

— Masz pan wezwanie?

— Nie, przychodzę w pewnym interesie.

— Wątpię, ażeby pan Galtier mógł pana przyjąć, bardzo jest w tej chwili zajęty, oto są świadkowie, którzy jeszcze nie byli przesłuchani i oczekują kolei.

Jednocześnie woźny wskazał trzy osoby, siedzące na jednej z ławek, umieszczonych w galerji przy ścianie naprzeciwko drzwi gabinetów sędziów śledczych.

Gilbert machinalnie zwrócił wzrok w ich stronę.

Była to kobieta i dwóch mężczyzn.

Doktór poznał Berthauda, który otwierał mu drzwi pałacu na ulicy Garanciere.

Dwóch innych osób nie znał, była to stara Zuzanna i Filip de Garennes.

Ten ostatni z ciekawością przyglądał się wysokiemu starcowi, z brodą i włosami białemi, którego twarz nosiła na sobie rzadki wyraz dystynkcji, a wysoka postać dziwną miała godność.

Gilbert mówił dalej:

— Kiedy więc, jak się panu zdaje, pan sędzia śledczy będzie wolny?

— Nie wcześniej jak o szóstej.

— Dobrze, powrócę o szóstej.

— Jeżeli panu chodzi o to, aby go widzieć, bądź pan o wpół do szóstej... zaniosę mu pańską kartę...

— Gdzie się znajduje gabinet prokuratora Rzeczypospolitej?

— Na dole, każdy panu wskaże.

— Dziękuję.

Gilbert znalazł bez trudu wskazane miejsce, zapytał odźwiernego bardzo imponującej miny, który, również jak to uczynił woźny poprzednio, odezwał się:

— Czy ma pan wezwanie?

— Nie mam, ale powód, który mnie tu sprowadza jest wielkiej wagi, koniecznem jest, ażeby pan prokurator zechciał mnie przyjąć i wysłuchać, jak może być najprędzej.

— To będzie trudno mój panie... Jednakże daj mi pan swoją kartę, wręczę ją panu prokuratorowi Rzeczypospolitej.

— On mnie nie zna i nie mam żadnej karty przy sobie... Zechciej pan tylko mu powiedzieć, że przychodzę w sprawie, odnoszącej się do śmierci hrabiego Maksymiljana de Vadans, że nazywam się doktór Gilbert i że przynoszę mu wiadomości bardzo ważne i nieoczekiwane...

W tej chwili odgłos dzwonka rozległ się z gabinetu i odźwierny pośpieszył na wezwanie.

Doktór pozostał na środku przedpokoju, w którym prócz niego z dziesięć osób siedziało na ławkach wokoło ściany ustawionych.

Oczekiwanie jego nie trwało długo.

Odźwierny powrócił i rzekł mu:

— Racz pan iść ze mną.

d. c. n.

(ol) **Abiturjenci szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Olkuszu.** Z wydziału ślusarsko - mechanicznego: Adamski Feliks, Bogusz Wład., Boruciński Bol., Haberko Mik., Feliksik Ign., Gondek Stan., Grela Bron., Gacek Julj., Grabowski Win., Karcz Jerzy, Karkos Stef., Katenbach Rud., Kiełtyka Stef., Krawiec Stan., Lasota Alojzy, Lasota Tad., Lubasza Wacł., Magdziarz Adam, Malinowski Tad., Markiewicz Eug., Noga Józef, Barczyk Szczep., Foryś Fel., Gardała Bron., Gawinek Al., Halkiewicz Zdz., Klich Marjan, Lis Wład., Łapa Józef, Mól Józef, Piekarski Stan., Rek Józef, Smok Wacł., Straś Eug., Strojek Stan., Stryjniak Edw., Szaleniec Edw. Ślipczyński Stan., Tomsza Marjan, Witkowski Edw., Zgoda Stan. Żelazny Bol., Kulawik Józef.

Wydział stolarsko - meblowy i modelarstwa: Budzikowski Bol., Cembrzyński Piotr, Dudziński Jan. Jędrychowski Roman, Klita Jan. Lekki Wład., Maliszewski Flawjusz, Musiał Tad., Opalski Piotr, Pacholec Jan, Podworski Stan., Pułkoszek Stan. Siuda Stan., Treter Jan i Urasiński Kazimierz.

(ol) **Kółko rolnicze w Bolesławiu** po kilkoletniej bezczynności zostało w tych dniach uruchomione. Na zebraniu w dn. 18 bm. weszli do zarządu: pp. Stan. Prażmowski — prezes, Józef Zieba — wiceprezes, Jan Kajda — kasjer. — Członkowie zarządu: pp. R. Jarzebski, A. Wyrzykowski, Stan. Lorek — z Bolesławia i Józef Sadowski z Podlipia. Komisja rewizyjna: pp. Wł. Hornowski. Rom. Probierz i Jan Łaskawiec.

—:O:—

NAUCZYCIELE SZKÓŁ PRYWATNYCH ŻĄDAJĄ ULG KOLEJOWYCH

Nauczyciele szkół prywatnych występują do ministerjum komunikacji z memorjałem o przyznanie im takich samych 50 procentowych wielokrotnych ulg kolejowych na ferje letnie, z jakich korzysta młodzież szkolna. Nauczyciele powołują się na to, że przy obecnej sytuacji finansowej brak ulg uniemożliwia im wykorzystanie urlopu.

—)O(—

JEDZIEMY DO KRAKOWA I WIELICZKI.

Dnia 25 bm. 1933 r. o godzinie 6.55 rano nastąpi z Katowic odjazd popularno - turystycznego Polskiego Touring Klubu do historycznego Krakowa oraz Wieliczki. W Krakowie zwiedzanie Wawelu, Katedry, skarbca, grobów królewskich itp. W Wieliczce zwiedzenie cudu natury i wielowiekowej pracy ludzkiej — salin. W podziemiach kopalni każdy podziwiać będzie artystycznie wykutą w pokładzie solnym kaplicę św Kingi.

Cena przejazdu tam i z powrotem zł. 5.15; zjazd do salin i zwiedzenie Wawelu zł. 2.

Ta niska cena winna wszystkich miłośników piękna i zabytków historycznych zachęcić do licznego udziału w wycieczce.

Bilety są do nabycia w kasie biletowej na dworcu w Katowicach Wagons-List-Cook, Katowice ,ul. Dyrekcyjna L. 9, tel.: 30 — 12, oraz w „Orbisie“ w Katowicach przy ul. Dworcowej L. 9, tel. 872, zaś bony na zjazd do salin i zwiedzenie Wawelu sprzedają Wagons — Lits — Cook i Orbis, oraz dodatkowo nabywać można w pociągu.

Powrót do Katowic nastąpi dnia 25 bm. o godzinie 20.41.

HUMOR.

BILANS.

Do zakładu manufaktury Izaaka Gelbfisza wchodzi żebrak i prosi o jałmużnę.

— Chwileczkę! Poczekajcie.... — mówi pan Gelbfisz.

Żebrak czeka dobre pięć minut wreszcie zniecierpliwiony, pochrząkuje i pyta:

— Czy długo jeszcze mam czekać?

— Co się tak spieszycie? Zaraz, zaraz! Kończę bilans. Możliwo, że pójdę razem z wami.

Bogaty kupiec i ubogi żebrak.

Dzieje nieudanego oszustwa.

Ernesto Vittorio Longo. kupiec w małem miasteczku Italji północnej Camnadona, był bardzo niezadowolony z obecnych czasów, i panującego kryzysu, które przeszkadzały mu w używaniu życia.

Interesy szły coraz gorzej, długi rosły.

To też, myśli kupca zaczęły coraz uporczywiej krążyć wokoło polisy asekuracyjnej, która spoczywała w jego ogniotrwalej kasie. Polisa opiewała, że na wypadek jego śmierci, wypłacą jego spadkobiercom piękną sumę 400 tysięcy lirów.

„Gdyby tak otrzymać tę sumę nie umierając naprawdę i używać za te pieniądze życia w jakiemś innem mieście i innej okolicy Włoch“ — marzył Longo.

Longo często jeździł z miasteczka, w którem mieszkał, do pobliskiego miasta Bielli i tu na rynku widywał niezmiennie stojącego w jednem i tem samem miejscu przed kościołem żebraka. Stary był potworny, pokryty łachmanami, odrażający. Longo, patrząc na niego, powziął pewien fantastyczny plan.

Jaki to był plan, narazie, nie wiadomo, dość, że pewnego dnia zdumieni przechodnie ujrzeli, jak żebrak wsiada do eleganckiego samochodu kupca i jak poczciwy pan Longo własnoręcznie pomaga mu jeszcze w wdrapaniu się na wysoki stopień pojazdu.

— Patrzcie, patrzcie — mówili mali ulicznicy — „Anglik“ (nie wiadomo czemu, takie było przezwisko starego żebraka) ma szczęście.

Ten bogaty pan zabiera go ze sobą.

Tegoż dnia, kiedy bogaty pan uwiózł w swej pięknej żółtej Lancji brudnego żebraka, kilka magazynów miasta Bielli zrobiło parę niezłych tranzakcyj. Kupiec Longo znany zresztą z tego, że się znakomicie ubierał, zakupił w nich formalną wyprawę: garnitur, popelinową koszulę, krawaty, obuwie itp.

Samochód odjechał z rynku Bielli i od tej chwili nie widziano już nigdy żebraka, zwanego „Anglikiem“.

Cóż się stało takiego w samochodzie, który uwiózł tę nie dobraną parę?

Wyobraźmy sobie na chwilę, że towarzyszyliśmy temu samochodowi, niespostrzeżenie przez kupca Longo.

Ujrzeliśmy wówczas przedziwne rzeczy.

W pewnej chwili na szosie, Longo zatrzymał samochód, którym sam kierował i zaproponował żebrakowi papierosa. Uradowany biedak sięgnął do papierośnicy, ale w tejże chwili, gdy zaczął się delektować znakomitym papierosem, Longo błyskawicznym ruchem przystawił mu do piersi rewolwer. Rozległ się strzał i stary żebrak osunął się martwy na siedzenie auta.

Longo odetchnął. Wymarzone 400 tysięcy lirów zdawały się uśmiechać do niego już całkiem zbliska. Nacisnął gaz, maksymalna szybkość, auto pędzi, jak szalone. Po chwili Longo jest u siebie, we własnym garażu. Szybko zaryglowuje drzwi. Przebiera trupa żebraka w eleganckie ubranie, kupione przed kilkoma godzinami.

Potem sadza go przy kierownicy auta,

oblewa benzyną samochód, podpala.

Wychodzi z garażu. Tak. Teraz wszystko jest obmyślone do ostateczności. Rankiem, znajdują w garażu zwęglone zwłoki w jego ubraniu. Wypłacą 400 tysięcy asekuracji, wypłacą z pewnością.

Cała kalkulacja była wyśmienita. Jednego tylko nie przewidział sprytny oszust. Nie wiedział że łatwiej będzie mu upatrzyć ofiarę którą zgładzi, niż znaleźć człowieka który zechce być wspólnikiem jego zbrodni przez podnoszenie pieniędzy asekuracyjnych dla żyjącego jeszcze człowieka. Zięć, do którego pojechał i zaproponował mu tę tranzakcję, powiedział energicznie:

„Nie!“.

Sprawa zatrzymała się więc na martwym punkcie.

Zwłoki rzekomego Longo. spoczęły już na pięknym cmentarzu miejscowym wśród cyprysów, a zbrodniarz nie mógł jeszcze zakosztować owoców swej zbrodni.

Co gorsza, sprawa rozeszła się po mieście i w parę dni później odnaleziono pana Longo w pewnym podrzędnym hoteliku w Bieli i aresztowano pod zarzutem zbrodni popełnionej na żebraku o przezwisku

„Anglik“.

Longo przyznał się natychmiast do wszystkiego.

Omyłka wiejskiego proroka

KONIEC ŚWIATA NIE PRZYSZEDŁ 12 CZERWCA.

Najstarsi ludzie na Podkarpaciu w okolicach miasta Nadwórnej (woj. stanisławowskie) nie pamiętali tak zimnego i słotnego czerwca, jak tegoroczny.

Nikt nie umiał wyjaśnić przyczyny tej klęski, dopóki we wsiach okolicznych nie zjawił się jakiś staTecznie wyglądający jegomość, który — gromadząc dokoła siebie wieśniaków — tłumaczył im, że jest to nieomylna oznaka

zbliżającego się końca świata.

„Prorok“ ustalił nawet ściślejszy termin zagłady ziemi i wszelkiego jej stworzenia na dzień 12 czerwca b. r.

Strach ogarnął wszystkich. wobec bowiem widomych — w postaci fatalnej niepogody — oznak zbliżającego się końca świata,

nikt nie wątpił w prawdziwość przepowiedni.

Nadszedł wreszcie ostatni wieczór, a po nim noc. We wszystkich wioskach okolicznych

nikt oka nie zmrużył,

lada chwila oczekując potopu, czy innego jakiegoś strasznego kataklizmu, mającego przynieść zagładę całej ziemi.

Potem przyszedł zimny, ponury deszczowy i wietrzny ranek 12-go czerwca. Nikt nie wyszedł poza próg chaty, nikt bydła nawet nie dojrzał w oborze — trwając w nieustannej

modlitwie błagalnej

z prośbą o zmiłowanie.

Ale minął ów dzień „feralny“, minęła druga jeszcze noc bezsenna i zajaśniał ranek... prześliczny

ranek słoneczny,

czerwcowy, jakby naprzekór wszystkim tym okropnościom, które zapowiadał „prorok“.

Zapomniano o przepowiedni zapomniano o strasznych przeżyciach dni ostatnich i rzucono się raźnie do pracy, złorzecząc niefortunnemu wróżbicie, który w obawie o swoją skórę corychlej zrejterował z okolicy.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

SARMACJA MISTRZEM I GRUPY.

Wczorajsze zawody na boisku Policyjnego o mistrzostwo I grupy między Sarmacją a Hakoahem zakończyły się zwycięstwem Sarmacji w stosunku 4:0 (0:0).

Sędziował p. Rumpler z Krakowa.

JAKNAJPRĘDZEJ WYŁONIĆ MISTRZA...

W Sosnowcu bawił w ub. poniedziałek prezes okręgu kieleckiego p. Egierski.

Pobyt prezesa okręgu związany jest z przedłużającemi się rozgrywkami o tytuł mistrza A .kl. Zagłębia

W razie niezakończenia rozgrywek w określonym terminie Zagłębie wykluczone zostanie z rozgrywek o mistrzostwo okręgu.

Rozgrywki o tytuł mistrza Zagłębia powinny być zakończone w dniu 25 bm.

Wobec tego terminy spotkań finałowych między mistrzami obu grup Sarmacją i Unją zostały przyspieszone.

Już jutro t. j. w piątek odbędzie się mecz, a w niedzielę rewanż.

W całym okręgu kieleckim mistrzowie grup zostali już wyłonieni.

Mistrzem podokręgu częstochowskiego została „Victorja“ z Częstochowy, do klasy B. spadł K. S. Myszków. który na 11 gier uzyskał zaledwie 2 punkty. Mistrzem grupy radomskiej jest RKS. (Radom), grupy zaś kieleckiej K. S. „Strzelec“ (Kielce). Kluby te grać będą z mistrzem Zagłębia, o mistrzostwo okręgu

„ZAGŁĘBIANKA“ NIE SKŁADAŁA PROTESTU O UNIEWAŻNIENIE ZAWODÓW Z „UNJĄ“.

Wczorajsze „Siedem graczy“ podało wiadomość jakoby „Zagłębianka“ złożyła protest o unieważnienie zawodów mistrzowskich z „Unją“ w Będzinie, wysuwając zarzuty przeciw sędziemu.

Wiadomość ta jest bezpodstawna i wyssana z palca.

MECZ LEKKOATLETYCZNY „STRZAŁA“ — „SOKÓŁ“ CZELADŹ.

29 bm. w Sosnowcu na boisku rady wychowania fiz. odbędzie się lekkoatletyczny mecz pomiędzy zespołami SKS. „Strzała“, a „Sokół“ gn. Czeladź.

Mecz ten zapowiada się nadzwyczaj interesująco, tembardziej, że startować będą pierwszorzędni zawodnicy Należy dodać, że „Strzała“ zgłosiła przystąpienie do S. O. Z. L. A.

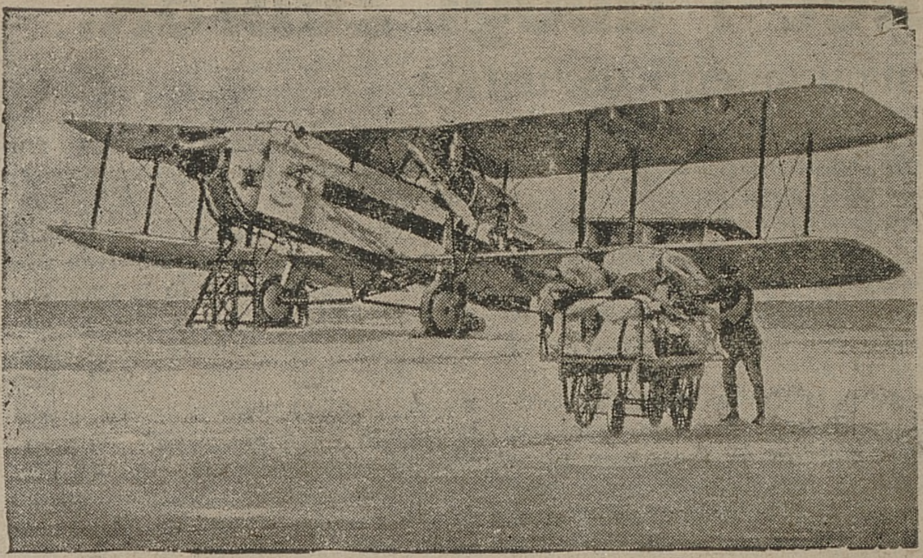
SPOTKANIA LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania ligowe: w Warszawie **Warszawianka — Legja.** we Lwowie **Pogoń — Czarni,** w Łodzi **Ł. K. S. — 22 p. p.,** w Krakowie: **Garbarnia — Wisła** i w Poznaniu: **Warta — Cracovia.**

KIELCE NIE MAJĄ MISTRZA KOLARSKIEGO.

Tegoroczne zawody kolarskie o mistrzostwo województwa kieleckiego, nie udały się. Mimo dużej liczby zawodników, mistrz nie został wyłoniony. ponieważ żaden z zawodników nie zdołał osiągnąć minimalnego czasu 3 godz. 20 min. Wobec tego tytuł mistrza kolarskiego ma nadal zeszłoroczny zwycięzca Łazarczyk z „Viktorji“ w Częstochowie.

PO LOCIE.



Wielki trójmasztowy samolot pasażersko - pocztowy po odbyciu podróży na lotnisku.

Obok wózek z pocztą i przesyłkami, które przewiózł olbrzym powietrzny.

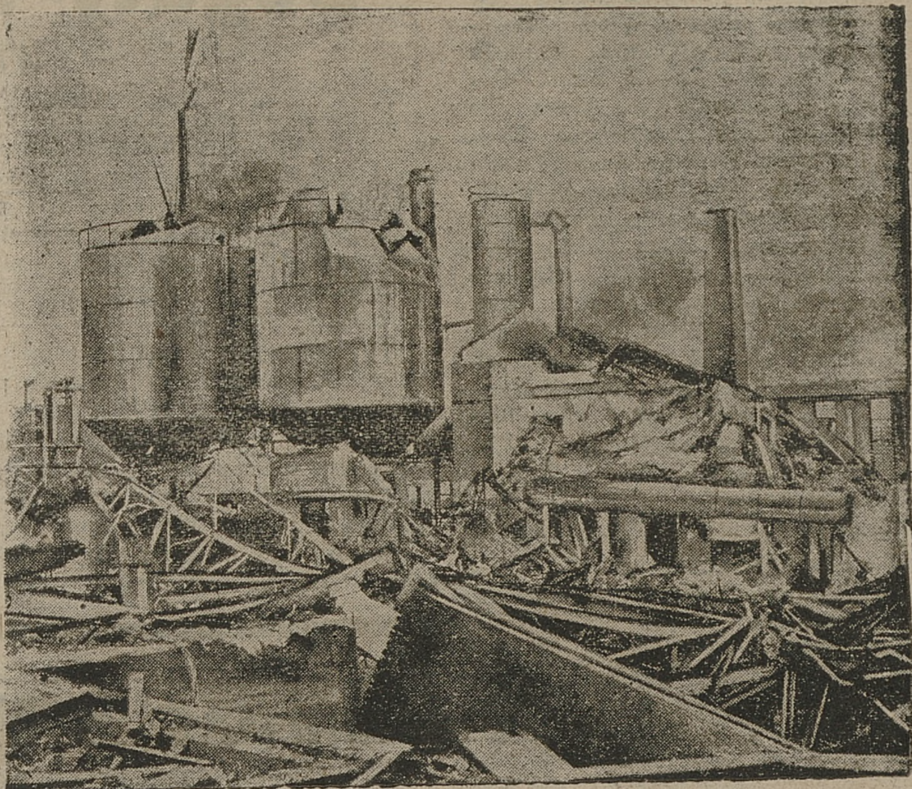
ZNISZCZENIE.



Japonja jest krajem trzęsień ziemi. Ostatnio znów w okolicach Tokjo zanotowano silne wstrząsy.

Szczególnie tragicznie przedstawia się bilans trzęsienia ziemi w osadzie wojskowej pod Tokjo, gdzie zniszczone zostały magazyny, koszary i inne budynki.

STRASZLIWY WYBUCH.



Pod Wiedniem, w wielkiej fabryce chemicznej z nieznanej przyczyny wybuchł zbiornik.

Skutki wybuchu były straszne. Główna hala fabryki została zdemolowana doszczętnie, jak to widzimy na ilustracji.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski